

Mieczysław Inglot
(Wrocław)

OBRAZ POLSKO-NIEMIECKIEGO POGRANICZA W POWIEŚCI JANA ZACHARIASIEWICZA *NA KRESACH* (1860)

1.

Przedmiotem mojej refleksji będzie powieść galicyjskiego pisarza i publicysty Jana Zachariasiewicza (1825–1906) pod tytułem *Na kresach*. Miała ona za życia pisarza trzy wydania. Po lwowskim pierwodruku w 1860 roku ukazało się, również we Lwowie, drugie jej wydanie w 1867 roku. Trzecie, warszawskie, pojawiło się w roku 1887 jako 5-7 tom *Wyboru pism* Zachariasiewicza. Pisze Daniel Beauvois:

Najstarszy stereotyp kresowy utarł się w XV wieku, kiedy tatarskie parcie groziło nie tylko Polsce, ale i Europie. Wtedy to powstała wizja wschodnich granic, ba i całej Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa. Biskup krzemieniecki W. Goślicki witał Zygmunta Wazę w r. 1587 mową podkreślającą, że te ziemie są murem i tarczą chrześcijańskich państw przeciwko wrogom Krzyża Świętego (...). Ziemia kresowa od początku stała się cmentarzem najwaleczniejszych bohaterów poległych w krwawych walkach z Tatarami czy Turkami. Tam też ukuła się wizja tężyzny kresowiaków, twardych, ofiarnych bojowników wychwalanych w szeregu pieśni i wierszy. Sarmacja przecież stała się też gdzieś na wschodzie, a w wieku XVII nieustannie budowano fortece wojskowe wraz z fortecami duchowymi w postaci kościołów katolickich. Mimo retoryki „Rzeczypospolitej wielu narodów”, jedynie polskość była opiewana w poezji barokowej (...), a kości poległych na polu chwały, używając te ziemie, jakby usprawiedliwiały przywłaszczenie tych terenów¹.

Zdaniem Zofii Kossak-Szczuckiej (a wbrew prawdzie historycznej), Wschód – głównie zaś ziemie ukraińskie, stanowił niegdyś teren niczyj. Dopiero Polacy zasiedlili go i zagospodarowali. Wprowadzając postać o symbolicznym nazwisku Kresowski, autorka w obszernej charakterystyce rodu bohatera wspominała o jego pradziadzie czuwającym „niby żuraw w mocnej fortyfikacji”². Kresowscy to rolnicy uprawiający ziemię, a zarazem szerzący kulturę rolną wśród miejscowego chłopstwa. Bo, jak słusznie zauważa Daniel Beauvois, po upadku powstania 1863 roku w rozumowaniu ziemiaństwa polskiego nastąpiła faktyczna dewaluacja dawnych mitów o przedmurzu chrześcijaństwa na rzecz realiów placówki gospodarczej, której należy bronić, bo na niej opiera się polskość tych ziem. Niemniej jednak w oparciu o wspomnienie owego mitu polscy ziemianie: „Zgodnie z przedrozbiorowymi pojęciami byli przekonani, że są duszą kraju, gdzie mieszkają. Jeszcze w czasie rewolucji październikowej, gdy paliły się polskie dwory, Polacy byli przekonani, że są prawdziwymi właścicielami, panami kraju siłą faktów, tradycji, ogólnego przekonania”³.

Jak widać, mit kresów wschodnich zostaje w II połowie XIX wieku odnowiony i przystosowany do nowej sytuacji nawet na Ukrainie. Tę odnowę dostrzegł autor powieści *Na kresach*. Jego zdaniem, historia zdezaktualizowała militarny aspekt obecności Polaków na kresach wschodnich. Mit kresów wschodnich, a głównie elementy

¹ D. Beauvois, *Mit „kresów wschodnich”, czyli jak mu położyć kres*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 94-95.

² Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, z przedmową St. Estreichera, Kraków 1922, s. 426-427.

³ D. Beauvois, dz. cyt., s. 101.

etosu rycerskiego w nim zawarte, mogły mieć co najwyżej charakter inspiracji historycznej. Zdaniem pisarza, decydująca walka o polskość zacznie się rozgrywać w zaborze pruskim, głównie w Wielkim Księstwie Poznańskim i nie na polu bitwy, lecz w rywalizacji ekonomicznej. Jak pisał Jacek Kolbuszewski:

Już w wieku XIX najbardziej za sprawą Józefa Bohdana Zaleskiego i Jana Zachariasiewicza, stały się (...) *kresy* pojęciem wartościującym – kategorią aksjologiczną, wyposażoną w idealizowane znaczenia kulturowe i etyczne, inspirującą do różnorodnych poczynań interpretowanych jako misja narodowa.

Bohater wydanej po raz pierwszy we Lwowie w 1860 r. współczesnej „powieści z najszych czasów” *Na kresach* Jana Zachariasiewicza mówi: „Urodziłem się na kresach. Dziad mój włożył na mnie obowiązek bronięcia ojczyzny od hajdamaków. Dzisiaj wraz z hajdamakami ustał nasz obowiązek. Na inne nie ma miejsca”.

Był to wyraz przekonania, że polska misja rycerska na owym najdalszym pograniczu byłej Rzeczypospolitej została już dokonana. Stąd w poczytnej wówczas powieści Zachariasiewicz postulował przypisanie pojęcia „kresów” – wraz ze związanymi z nim znaczeniami, wartościami oraz wynikającymi z nich polskimi powinnościami – zachodnim rubieżom nad Wartą i Notecią. Animował w ten sposób jako pierwszy pojęcie Kresów Zachodnich.⁴

Na powieść Zachariasiewicza zwrócił też uwagę kolejny badacz problematyki kresów w literaturze, Bolesław Hadaczek. Pisał on, że:

W drugiej połowie ubiegłego wieku pojawiały się próby przenoszenia nazwy „kresy” na inne tereny pograniczne. J. Zachariasiewicz postulował nazywać kresami rubieże zachodnie: „Nasze kresy mieniły się. Od Dniepru i stepów ukraińskich przeniosły nad wartę i Noteć” (*Na kresach*, 1860). Dla A. Gruszeckiego kresami były: Śląsk i Opolszczyzna, Wielkopolska i Kaszuby. Dokonuje się więc swoistego „ukresowienia” wszystkich pograniczy polskich. Wynikało to ze zbożnej chęci dowartościowania ich rycerskim etosem Kresów wschodnich, nieustępliwą walką w obronie polskiego stanu posiadania⁵.

Już w okresie romantyzmu przed rokiem 1863 kresy przestano identyfikować z Ukrainą. Za sprawą Zachariasiewicza kresami stają się po prostu wszystkie polskie obszary przygraniczne. Można nawet mówić o powstaniu pojęcia „obrotowego przedmurza”⁶. O kierunkach tego obrazu na mapie świadomości będą decydować wydarzenia polityczne.

2.

Zachodnie ziemie polski, podobnie zresztą jak i inne obszary dawnej Rzeczypospolitej, były od średniowiecza terenem kolonizacji. Piszący te słowa pochodzi z rodu kolonistów niemieckich, którzy osiedlili się w XV wieku w okolicach Łańcuta. Była to kolonizacja pokojowa, a dawni koloniści zasiedlali tereny bezludne, zalesione, zamieniając je w ziemie uprawne. Z czasem też stawali się Polakami. Tak było do II połowy XVIII wieku.

⁴ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 57.

⁵ B. Hadaczek, *Kresy w literaturze wschodniej. Studia i szkice*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 10. Por. też: tenże, *Historia literatury kresowej*, Szczecin 2008, s. 151.

⁶ Określenie Antoniego Słonimskiego. Pisał on: „(...) jesteśmy czymś w rodzaju przedmurza, ale przedmurza obrotowego. Od wschodu albo Zachodu. Zależnie od koniunktury” (A. Słonimski, *Rodzina. Komedia w trzech aktach*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 13, akt III).

Zaborzy i rozbiór Polski, a następnie kształtowane w czasach wojen napoleońskich poczucie więzi narodowej i powstawanie tendencji nacjonalistycznych, nadały jednak kolonizacji odmienny, zaborczy charakter. Pierwsza fala kolonizacji jako zjawiska zorganizowanego przez państwo zarysowała się po roku 1772, w czasach panowania Fryderyka Wielkiego. W czasach bezpośrednio poprzedzających datę publikacji powieści Zachariasiewicza, czyli w latach czterdziestych – spotykamy się w Wielkim Księstwie Poznańskim z germanizacyjnymi poczynaniami Edwarda Flotwella. Główna fala germanizacji, określana mianem Kulturkampf, inspirowana i finansowana przez rząd niemiecki i związane z nim organizacje, nadejdzie dopiero w latach 70-tych, czyli po zjednoczeniu Niemiec⁷.

Tego typu poczynania wywołały naszą zdecydowaną reakcję. Na terenie Wielkopolski od lat 30-tych XIX wieku, a głównie w latach 40-tych, zaczęły powstawać legalne organizacje polskie o charakterze ekonomicznym i społecznikowskim. Chodziło o to, aby – jak w roku 1841 pisał Karol Libelt – „połączonymi siłami przez pracę, naukę i oszczędność podnosić upadający dobrobyt (...), a przezeń wzmacnić zagrożoną narodowość”⁸. Tam też powstała nowa koncepcja patriotyzmu, uczulona na materialne podstawy narodowego bytu, łącząca oświatę i naukę z konkretnymi poczynaniami w sferze gospodarki. Określono ją mianem „pracy organicznej”:

Sformułowanie terminu „praca organiczna” przypisuje się redaktorowi „Przeglądu Poznańskiego”, J. Koźmianowi (1848). W zaborze pruskim podjęto też próbę zorganizowania ogólnopolskiej instytucji dla zespolenia legalnej i pokojowej samoobrony narodowej. Zaprojektował ją w 1848 roku filozof i polityk A. Cieszkowski pod nazwą Ligi Polskiej. Działająca w l. 1848–1850 Liga skupiła ponad 25 tysięcy członków w Poznańskim i na Pomorzu Gdańskim; główną domeną jej aktywności była praca oświatowa, prowadzona pod hasłami obrony wiary, języka i ziemi, a terenem działania – wieś.⁹

Zachariasiewicz okazał się natomiast pionierem w literackim obrazowaniu niebezpieczeństwa germanizacji. Dopiero po nim temat ten pojawił się w takich powieściach, jak *Na wschodzie* (1866), *Mogilna* (1871) i *Krzyżacy* (1883) J. I. Kraszewskiego, *Na krawędzi* (1874) Edwarda Lubowskiego i *Na mogile* (1873) Walerego Przyborowskiego. Jak o tym świadczą *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza, walczący z kolonizacją pisarze: „Wśród różnych państw niemieckich wyrosłych na wschodzie dużo miejsca poświęcali zakonowi krzyżackiemu, odmalowując szczególnie w literaturze pięknej m. in. jednoznacznie ponury obraz akcji kolonizacyjnej, podejmowanej przez to państwo”¹⁰.

Tak zatem z jednej strony współcześni Zachariasiewiczowi koloniści i ich rządowi mocodawcy porównywani byli do awanturnych i grabieżczych Krzyżaków...

Z drugiej jednak strony obserwując poczynania kolonistów i urzędników niemieckich, wskazywano na zdolności Niemców w dziedzinie gospodarki i na wysoki poziom ich narodowej cywilizacji (...). Julian Ursyn Niemcewicz, na ogół krytycznie ustosunkowany do Niemców, stwierdzał m.in., iż:

⁷ P. Hauser, *Kolonista niemiecki w Polsce w XIX i XX wieku*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, dz. cyt., s. 197-198.

⁸ Cyt. za: M. Brykalska, *Praca organiczna i praca u podstaw*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1999, s. 776.

⁹ M. Brykalska, dz. cyt.

¹⁰ P. Hauser, dz. cyt., s. 197.

„(...) porównanie współczesnych Polaków i Niemców dawało powody do snucia prognoz optymistycznych możliwości szybkiego postępu cywilizacyjnego Polaków i to przy korzystaniu z wzorców niemieckich, co ponadto mogłoby sprzyjać poprawie stosunków między obu narodami”.¹¹

Ten aspekt relacji Polaków z niemieckimi osadnikami podejmie Bolesław Prus. Zwróci on uwagę na korzyści, jakie narodowi polskiemu przynosili koloniści pochodzący z kraju bardziej cywilizacyjnie rozwiniętego. Gospodarność, przedsiębiorczość, dobra organizacja i tempo pracy z pożytkiem dla siebie dostrzegł u kolonistów chłop Ślimak, bohater powieści *Placówka*¹².

3.

Współczesna krytyka oceniła powieść Zachariasiewicza wielopłaszczyznowo, ale zarazem początkowo jednoznacznie. Trafnie oceniono istotę tematycznego zamysłu, którym była próba poszerzenia nośnego pojęcia, jakim stały się kresy. Jak pisał recenzent „Tygodnika Ilustrowanego”: „Powieść *Na kresach* przedstawia nam obraz naszych straży granicznych, *kresowych*, które z odmianą czasów ze wschodu przeniósł się na zachód, zasłaniając nas nie od Tatarów, lecz od zapobiegliwości naszych sąsiadów (...)”¹³. Zarysowało się w tym cytacie ponownie określenie „nasze stráže”, zdomowione już w obrazowaniu kresów od czasów *Mohorta*. Trafnie zaakcentowano odmienną rolę rodzaju zagrożenia. Ową odmienną rolę najidealniej ukazano w rok wcześniejszej ocenie Kazimierza Kaszewskiego, która pojawiła się na łamach „Biblioteki Warszawskiej”:

Dawniej kresy wschodnie w znaczeniu do nich przywiązanym upatrywano na wschodniej granicy w miejscach, którym szła do nas szarańcza, dżuma, Tatarzy. Dziś przy zmianie czasów i okoliczności autor nasz, wcale nie bezzasadnie kresy przeniósł na zachód i powieść osadził na tym najczarniejszym szlaku, którym wyciąga się z kraju obyczaj domowy, zdrowie fizyczne i moralny dostatek i cnota, a natomiast wkraczają mody, zepsucie i zniechęcenie prowadzące za sobą ludzi obcego plemienia tak czułych na zapach trupi, że go zwietrzają o mil kilkadziesiąt i włączają do cielska, z którego duch wyszedł, jako do swojej własności. Rzecz się dzieje słowem na kresach mowy polskiej, w Księstwie Poznańskim, już od zachodniej granicy znacznie pod względem języka, obyczaju i właściwości obywatelskiej uszczuplonem (...)”¹⁴.

W pierwszej części swojej charakterystyki Kaszewski ograniczył się do zarzutów rodem z Oświecenia, sytuując się po stronie anty-oświeceniowych Staruszkiewiczów, ostrzegających przed „cudzoziemszczyzną”. A zarazem potępiających uległość rodaków wobec niej. Bo obraz Polski został tutaj zarysowany w tonacji „pawia i papugi”, zgodnie z oceną autora *Grobu Agamemnona*.

W dalszych wywodach jednak autor poszerzył i pogłębił diagnozę. Zwrócił mianowicie uwagę na rolę drugiej strony, trafnie rozwijając ogólnikowe pojęcie „zapobiegliwości”, sformułowane w opinii recenzenta z „Tygodnika Ilustrowanego”. Po pierwsze, przypomniał, że współczesny nam zaborczy atak trwa „od czasów pogańskiej Słowiańszczyzny”, bo Niemcy od wieków chorują „na jakieś parcie ku Wschodowi”¹⁵. Po drugie,

¹¹ W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992, s. 36.

¹² Por. P. Hauser, dz. cyt., s. 197 i 201.

¹³ *Przegląd piśmienniczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 139, s. 207

¹⁴ K. Kaszewski, *O powieściach Jana Zachariasiewicza*, „Biblioteka Warszawska” 1861, t. 2, s. 690.

¹⁵ Tamże.

zwrócił trafnie uwagę na sposób uzasadniania tych poczynań przez zaborcę. Stwierdził, że szermowali oni pojęciem *misji cywilizacyjnej*, i że stroili się w szaty dawnych rycerskich krucjat. Była to, jak słusznie ocenił krytyk, typowa propagandowa maskarada. Kaszewski wskazał, że Niemcy prowadzili z Polakami wojnę ekonomiczną. Ich celem było celowe rugowanie właścicieli ziemskich, czyli szlachty, z ziemi poprzez uciążliwą politykę podatkową. W ten sposób lud tracił duchowych przewodników i stawał się bezsilnym wobec germanizacyjnych, wynarodowiadających poczynań¹⁶.

Uznano dalej, że dylemat konfrontacji polsko-niemieckiej został przedstawiony przez pisarza wyraziście. Chwilami wręcz zbyt wyraziście. Przypisano bowiem Zachariasiewiczowi „usposobienie tendencyjne”, skłaniające go do sprowadzania „wypadków i charakterów do jednej głównej myśli, naprzód powziętej”¹⁷. Tego typu tendencja owocowała, zdaniem krytyków, plejadą postaci jednoznacznych, czarno-białych, schematycznych.

Jednym z dogmatów ówczesnej polskiej polityki kulturalnej była, rozwijana przez Mickiewicza, zarówno jako autora *Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego*, jak i twórcę *Pana Tadeusza*, a wkrótce w całej pełni uprawiana przez Sienkiewicza, idea piśmiennictwa „ku pokrzepianiu serc”. Zdaniem krytyków, Zachariasiewicz w istotny sposób sprzeniewierzył się tej zasadzie. Recenzent „Tygodnika” wyrzucał mu wręcz propagowanie marazmu i zniechęcenia. Pisał na ten temat co następuje:

Tysiące myśli ciśnie się nam do głowy, a jedna smutniejsza od drugiej; aż wreszcie zgnębieni zapytujemy sami siebie, azaliż w samej rzeczy tacy są nasi kresowi rycerze? Czy oprócz pocziwych niedołęgów, beczynnych marzycieli lub fantastycznych dziwaków nie ma tam ani jednego *człowieka*, co by *myśl* łączył ze *słowem i czynem*? Co by wyrównał wreszcie energię i niczym nie dającej się zrazić wytrwałości którego z chytrych przeciwników? (...) Pan Z. (...) wystawił nam z jednej strony (polskiej) płaczących bohaterów, z drugiej zaś (niemieckiej) nikczemnych oszustów? Gdzież tu pierwiastek dodatni? Prawda, są, ale tak mało znaczące, tak na uboczu, w cieniu postawione, iż żadnego wpływu na przebieg wydarzeń nie mają.¹⁸

Krytyk rozwijał w ten sposób zarzuty wysunięte już rok wcześniej przez Kaszewskiego. Ten bowiem wytykał pisarzowi nieobecność postaci pozytywnego bohatera. Jego zdaniem, Zachariasiewicz „nie zapomniał o cudzych zbrodniach”, „nasze postęпки wziął pod ścisłą, cierpką krytykę”, ale, niestety, nie odpowiedział na w pełni zasadne pytanie o to, gdzie jest „istotny, dodatni bohater, któryby przedstawiał zasadę jakiej należy się trzymać”¹⁹.

Pogląd ten dominował też w nieco późniejszych wypowiedziach, pisanych już po klęsce powstania styczniowego. Zarzucano Zachariasiewiczowi skrajny pesymizm obrazów, w których ukazano „z jednej strony (polskiej) płaczących bohaterów, drugiej zaś (niemieckiej) nikczemnych oszustów”²⁰, bez wprowadzenia pozytywnych idei i konstruktywnych wniosków.

¹⁶ Tamże, s. 691.

Były to czasy europejskiej kolonizacji Afryki i Azji. Kaszewski okazał się krytykiem nieźle zorientowanym zarówno w meandrach imperialnej polityki kolonizacyjnej, jak i w poglądach jej krytyków. (Por. na ten temat E. Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991.)

¹⁷ Jan Zachariasiewicz, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 230, s. 66.

¹⁸ *Przegląd piśmienniczy*, dz. cyt.

¹⁹ Tamże, s. 695.

²⁰ J. Pracki, *Przegląd piśmienniczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. 5, nr 139, s. 207.

Inaczej zostało natomiast ocenione ostatnie wydanie powieści, opublikowane w okresie rozwiniętego Kulturkampfu. Władysław Korotyński pisał o powieści Zachariasiewicza jako o utworze proroczym, stwierdzając między innymi:

Dzieło *Na kresach*, pomimo toku powieściowego, żywszego nawet niż w innych utworach Zachariasiewicza, rozpiera swoim założeniem ramy powieści, obejmuje rozległe przestwo-ry, wystawia obraz ponurej grozy, której w 1860 jeszcze nie dostrzegano, a która dopiero teraz w całym ogromie huczy nad najbardziej zachodnią częścią Słowiańszczyzny, sięgającej niegdys po Odrę i zachodnie brzegi Rugii.²¹

Tym samym pesymizm, oceniany w roku 1860 jako wyraz bezradności pisarza – został w ponad 20 lat później uznany za obraz talentu na miarę Kasandry.

4.

Interesujący nas tutaj szczególnie powieściowy obraz kresów ujęty został na zasadzie przeciwstawienia dwóch światów, z tym że zarówno po polskiej, jak i po niemieckiej stronie dominowały wady. Po stronie niemieckiej miały one charakter moralny i etyczny; Polakom wytykano brak umiejętności dostosowania się do walki prowadzonej środkami ekonomicznymi, znamionnymi dla epoki kapitalizmu.

Zachariasiewicz wprowadzał postacie z różnych części zaboru pruskiego, w tym z Kaszub (postać rzemieślnika), czy z tzw. Prus Wschodnich. Akcja jego powieści toczyła się jednakże w Wielkopolsce, w różnych środowiskach, ukazywanych pod kątem ich relacji z Niemcami. Wielkopolska została wybrana nie tylko ze względu na charakter współczesnych autorowi wydarzeń. Była ona bowiem zarówno obiektem szczególnego zainteresowania niemieckich kolonizatorów, ale także kolebką narodu polskiego (Nk, I, 113), co zdaniem pisarza nadawało kolonizacji szczególnie dramatyczny wymiar.

Ogólnie nakreślony został obraz ludu, czyli chłopów, silnych wiarą, dla których Niemiec (w tym przypadku burmistrz miasteczka Rąbczyn) podobny był do diabła (Nk, I, 8). Tym samym pojawił się tutaj tradycyjny stereotyp Niemca = Diabła, zarysowany dobitnie w balladzie *Pani Twardowska*.

Szlachtę reprezentował starszek Dębicz, dawny żołnierz napoleoński, jego nieco młodszy towarzysz boju major Tadeusz i wnuczka Dębicza, Zuzia, której dziadek – wzorem pani Orgonowej z *Dam i huzarów* – kazał pojąć Tadeusza za męża. Gospodarowali oni na majątkach Czarnowód i Radziejowo. Ulubionym władcą starszeka, stylizowanego na postać z opowiadań Ignacego Chodźki²², był Stefan Batory. Nieudolne zarządzanie majątkiem przez Tadeusza doprowadziło obie posiadłości na skraj bankructwa.

²¹ W. Korotyński, *Wstęp*, do: J. Zachariasiewicz, *Na kresach. Powieść z naszych czasów*, Warszawa 1887, t. 1, s. 11. Z tego wydania pochodzą wszystkie przytoczone w pracy cytaty. Będą one w skrócie oznaczone literami Nk. Liczba rzymska oznacza tom, arabska – stronę.

²² Por. I. Chodźko, *Domek mojego dziadka oraz Śmierć mojego dziadka* (1836). Por. też M. Inglot, *Idylla staropolskiego domu*, w: tegoż, *Wieszcz i pomniki. W kręgu XIX i XX wiecznej recepcji dzieł Adama Mickiewicza*, Wrocław 1999.

Potencjalnym bankrutem okazał się również margrabia Dąbczyński, reprezentant środowiska arystokracji. Pisarz pokazał go jako nieudolnego gospodarza, lekkoducha²³, a zarazem męża, ulegającego „żonie modnej”, jaką okazuje się margrabina. Wyrazem schlebiana obcej modzie był nabyty przez bohatera tytuł, wskazujący na niemiecką proveniencję, niegodną Polaka. Małżeństwo to zapowiadało postaci bohaterów powieści J. I. Kraszewskiego *Morituri* (1872) mówiącej o upadku arystokracji. Wystawne i puste życie Dąbczyńskich przypominało z kolei bohaterów wiersza Cypriana Norwida *Marionetki*²⁴.

Należy przypuszczać, iż nazwiska Dębicz czy Dąbczyński były w intencji pisarza nazwiskami mówiącymi. Dąb był królewskim drzewem polskim i symbolizował moc oraz trwałość. Ukazując upadek rodów szlacheckich i magnackich o takim nazwisku, pisarz zwracał uwagę na tragizm sytuacji²⁵.

Inteligencję reprezentuje Jerzy, były romantyczny poeta, autor poematu o Bolesławie Chrobrym²⁶, a w czasie akcji powieściowej – występujący jako miejscowy lekarz. Staruszek Dębicz określa go mianem Farysa, co brzmi jak aluzja do poematu Mickiewicza. Jerzy, postać o nieznanym pochodzeniu, jest rozbitkiem po klęsce zrywu niepodległościowego okresu Wiosny Ludów (Nk, II, 151). Dostrzega on najdobitniej oblicze germanizatorów i ich nowe narzędzia walki z Polakami:

Wyższy cywilizacyjnie naród przygniata nas coraz więcej swoją oświatą, a my, niebaczni na to, zamieramy zwolna pod tym ciężarem, jak zasypiający człowiek wśród śnieżnej zawiei! I pół wieku nie minie, a kołyska plemienia naszego stanie się pierwszą mogiłą! (Nk, I, 67)

Jerzy rezygnuje z zainteresowań poetyckich i – realizując idee pracy organicznej – postanawia leczyć lud. Chłopi traktują go jednak nieufnie i po starym odwiedzają znachorów. I znów spotykamy się tutaj z zapowiedzią problematyki, którą po latach w powieści *Dziurdziowie* poruszy Eliza Orzeszkowa.

Niechęć chłopów i zawód miłosny (nieudany romans z córką margrabiego, Janiną) sprawiają, że Jerzy porzuca zawód lekarza i wstępuje do seminarium duchownego. Ponosi zatem klęskę na polu pracy organicznej, którą podjął. Korotyński kwestionuje jednak możliwość takiej interpretacji i – wręcz odwrotnie – sugeruje, że wybór pisarza nobilituje tę postać. Jak pisał publicysta „Tygodnika Ilustrowanego”:

Zadziwiająca intuicja Zachariasiewicza w odgadywaniu najbliższej przyszłości wygląda też z kolei życia samego bohatera powieści. Na pozór kończy on w sposób oklepany: po walkach w wielkich celach przedsięwziętych, zostaje księdzem. Ale właśnie w tym zakończeniu tkwi myśl głęboka. Autor ujrzał w widzeniu przyszłe pole bitwy, przeczuł, że pierwszą walną rozprawę z wynaradawiającym „kulturkampfem” stoczy duchowieństwo polskie²⁷.

²³ „Czy będą długi, czy nie będzie długów, Dąbczyńscy zawsze będą tym, czym byli” (Nk. I. 125). Prototypem Dąbczyńskiego jest postać księcia, utracjusza z komedii A. Fredry *Pan Geldhab*.

²⁴ Oto skarga margrabiny: „(...) tak muszę być zawsze, jak na deskach teatralnych... nudzą mnie serdecznie, a ja z grzeczności uśmiechać się muszę i wołać < Ach, jakie to zabawne! >” (Nk, I, 76).

²⁵ Symbolikę dębu wykorzysta po latach Jan Kasprowicz. W jego *Opowieściach poznańskiego chłopca* czytamy: „Pewnieś słyszał, że i dwór dubiecki / Meklebury czy Pomry zabrali – / Słysz, słyszysz? ...szczeka pies niemiecki”. (J. Kasprowicz, *Z chłopskiego zagonu*, w: *Dzieła*, Kraków 1930, t. IV, s. 232. Podkreślenie – M. I.)

²⁶ Być może jest to jakaś aluzja do postaci Lucjana Siemińskiego, czołowego poety galicyjskiej grupy literackiej „Ziewonia”, potem publicysty i redaktora „Czasu”, a także profesora UJ, autora poematu *Trąby na Dnieprze*, o podbojach Bolesława Chrobrego.

²⁷ W. Korotyński, dz. cyt., s. III.

Środowisko małomiasteczkowe i rzemieślnicze reprezentuje Mateusz Wojna, zegarmistrz z dziada pradziada. I jemu grozi utrata domu i warsztatu, bo jego siedzibę chcą wykupić i wyburzyć Niemcy. Wykup ziemi polskiej został w powieści przedstawiony jako wynik przemyślanych i planowych działań. Zajmuje się nim tajemnicza spółka finansowa Goliat Company, kierowana zdalnie przez Żyda, Mosera Goliata, którego współnikiem jest wielkopolski Niemiec, mieszczanin Wagner. Tym samym powieściopisarz sięga do teorii spiskowych, wykorzystując obiegowe poglądy przypisujące takowe działania Żydom.

A zarazem wzmacnia grozę niemieckich poczynań, odwołując się do historii.

Wielkie Księstwo Poznańskie, znękanе i zrujnowane (...), wybrane zostało na miejsce nowożytnych podbojów. Zdawało się, że duchy podbitego pod Grunwaldem zakonu wstały mściwie z kilkowiecznego snu, weszły w ciała spokojnych negocjantów, agentów i kolonistów, a biorąc za miecz godło dzisiejszej cywilizacji „zysk i pracę”, stanęły na dawnej swojej linii bojowej. (...) na tym samym miejscu miały one odnieść triumf, a na gruzach polskich zamków i dworów miały zatknąć swoje sztandary i rozwijać je do boju dalej na wschód, na wschód. A zwycięzcy spod Grunwaldu mogli dzisiaj zaledwie w trzystu stanąć, mogli na kresach ojczyzny stworzyć tylko nowe Termopile. (Nk, II, 72-73)

Zgodnie ze stereotypem Niemcy zostają tutaj pokazani jako współcześni Krzyżacy. Także w planie akcji. Van der Mark, bogaty junkier, przedstawiciel niemieckiej magnaterii, wywodził swój ród od komtura z czasów krzyżackich, ale był zarazem ewangelikiem i „poczuwał się do misji walczenia przeciw poganom w interesie oczyszczonej, racjonalnej swojej religii” (Nk, II, 10). Tym samym pisarz wskazywał na kolejny front walki polsko-niemieckiej, a mianowicie na różnicę wyznania. W zasadzie jednak była to walka prowadzona środkami ekonomicznymi. Wagner, a w praktyce reprezentowana przez niego niemiecko-żydowska spółka, udzielał Polakom hojnie kredytów, wykorzystując skłonność szlachty i arystokracji do życia ponad stan (Nk, II, 110). Dłużnicy nie byli w stanie spłacić pożyczki i musieli pozbywać się majątków, zajmowanych przez kolonistów niemieckich.

Analizując myśl kolonialną XIX i XX wieku, Edward Said zwracał uwagę, iż u podstaw ideologii kolonizatorów leżał podział na „swoich” i „obcych”. „Swoi” reprezentowali pewną oswojoną przestrzeń geograficzną. Poza tą przestrzenią leżeć miały kraje barbarzyńskie, pozbawione kultury i cywilizacji, stanowiące podatny teren dla ekspansji²⁸. W zapowiadających Kulturkampf deklaracjach ideowych, wpisywanych w usta niemieckich bohaterów powieści, pojawiają się podobne, kolonizatorskie argumenty. Zdaniem zaborców, Polacy, jak wskazuje rzekomo nazwa Slavus=Sclavus, należą z natury do narodów niższej rangi, skazanych na niewolnictwo (Nk, II, 117). Inny niemiecki komentator nawiązywał z kolei do teorii Darwina, stwierdzając, iż silniejszy naród posiada nadmiar energii, którą z natury rzeczy kieruje w stronę słabszych społeczności. Szermowano takimi określeniami, jak „parcie na wschód” (czyli znany nam Drang nach Osten) po to, aby wprowadzić oświatę „w kraj ciemny i barbarzyński” (Nk, II, 102). Polaków przedstawiano jako pogan, ludzi bez idei, stwierdzając, iż celem Niemców jest obalenie „głazu bez duszy” oraz „bałwana przesądów azjatyckich” (Nk, II, 112). Zdaniem Zachariasiewicza, były to argumenty mistyfikujące brutalne poczynania ekonomiczne. Jak stwierdzał cynicznie beneficjent przemian, Wagner, którego syn Otto poślubi córkę margrabiego i dawną ukochaną Jerzego:

²⁸ Por. E. Said, dz. cyt., s. 94.

Jeżeli sąsiednia polska prowincja jest już prawie w naszym ręku, jeżeli co roku mniej jest właścicieli polskich, a koloniści coraz więcej ziemi nabywają, to się wcale nie dzieje za pomocą jakiejś idei, ani cywilizacji; nie jest to żaden prąd narodu, ale po prostu są to nasze pieniądze i nic więcej (...). My jesteśmy producenci pieniędzy, a szlachcic polski jest konsumentem pieniędzy. U nas pieniądź robi pieniądź, tam pieniądź dla wygody i fantazji. (Nk, II, 131)

Zachariasiewicz potępiał proces wykupywania polskiej ziemi przez Niemców, ale zarazem zdawał sobie sprawę, że reprezentują oni bardziej dojrzały cywilizacyjnie i bardziej wydajny model gospodarki. Oto wrażenia zegarmistrza Wojny po obejrzeniu powstałego na polskiej ziemi niemieckiego osiedla:

Był to już kraj wcale inny. Białe, schludne domki białą na zielony kobiercu jak grudki rozsypanego sera. Ziemia dobrze uprawna jak ogród. Drzewa owocowe ocieniały każdą zagrodę. I wspominał sobie na biedne chatki polskiego ludu, na nędzne budynki gospodarskie. (Nk, II, 43)

5.

Kiedy zaczniemy analizować sposób prezentacji polskiej świadomości „zachodnio-kresowej” w powieści, widać, że jest ona zakorzeniona w micie wschodnim. Bohaterowie powieści, podobnie jak później Kresowscy z powieści Kossak-Szczuckiej, stylizują się na postacie rycerskie, podobne do Mohorta. I tak na przykład Dębicz poucza majora Tadeusza: „My tutaj stoimy jakby na przedniej straży ziemi słowiańskiej (...). Radziejewo i Czarnowody są to jak pierwsze czaty ziemi naszej (...). Dziś w Poznańskim każda wieś nasza, każdy majątek szlachecki to reduta” (Nk, III, 65).

Określenia „placówka”, „reduta”, „forteca”, wreszcie „Termopile” świadczą o artystycznie trafnym uchwyceniu konserwatyzmu wczesnych ziemian, niezdolnych do uświadomienia sobie nowej politycznie i ekonomicznie sytuacji. Przegrywają także dlatego, że tkwią w świecie nieaktualnych mitów, mistyfikujących rzeczywistość. Nie są zdolni do podjęcia działań inspirowanych nowoczesnymi ideami pracy organicznej. Jak stwierdza Jerzy, „oni teraz zwyciężają nas pracą przemysłną, podczas gdy my upadamy gnuśnością i marnotrawstwem” (Nk, I, 25). Walka kierowana siłą tradycji, prowadzona według dawnych ideowych wzorów, jawi się jako walka skazana na klęskę.

Krytykę tradycyjnego sposobu myślenia najostrej przeprowadził pisarz na przykładzie postawy inteligencji, reprezentowanej przez Jerzego. Jerzy uporczywie wierzył w inspirującą moc poetyckich obrazów dawnej potęgi i wskrzeszał dzieje zwycięskiego Wielkopolanina, Bolesława Chrobrego. „A tymczasem za plecyma poety malała coraz więcej ziemia ojczysta, wpadały stare szlacheckie dworki w ręce fabrykantów i przemysłowców obcych, i zdawało się, iż kolebka narodu polskiego będzie wkrótce jego pierwszą mogiłą” (Nk, I, 113). W międzyczasie niefortunny lekarz zabłąkał się w sidła romansu z Janiną i sprzeniewierzył się idei pracy organicznej, nowoczesnej walki za ojczyznę (Nk, III, 99).

Taki sposób myślenia podlega w powieści osądowi historii. W roli sędziów zjawia się dawni bohaterowie ukraińskich kresów. Ich druzgocząca opinia potępia konserwatyzm szlacheckiej świadomości współczesnych Wielkopolan. To ludzie zapatrzeni w tradycję, niezdolni do pracy organicznej. I jako tacy – napiętnowani przez autora słowami pełnymi gorzkiej ironii: „Cześć wam, rycerze kresowi! kilka mogił, kilka pamiętek, zapisanych w sercach waszych braci (...) okażą wnukom waszym miejsce, gdzieście walczyli! Wy, gladiatorowie granic narodowych, stoicie dzisiaj śród cyrku narodu i wołacie *Morituri te salutant!*” (Nk, I, 113).

W ten sposób Zachariasiewicz wpisuje się w poczet romantycznych producentów popowstaniowych nekrologów, piewców „kamieni na szaniec”, takich jak *Grób Agamemnona* czy mniej znany, postyczniowy *Sen grobów* Adama Asnyka. Wpisuje się krytycznie, zapowiadając *Wyzwolenie* Stanisława Wyspiańskiego. Kolejną, rzetelną krytykę narodowych mszy – jak świadczy współczesna nam tragedia smoleńska – bezskuteczną²⁹.

Przy końcu powieści pojawiają się (nieostrzegane bądź też bagatelizowane przez ówczesną krytykę) próby ukazania dróg odnowy. I tak oto stary Dębicz, zagrożony bankrutem, formułuje ogólnikową, ale nowoczesną wizję metod obrony polskiej racji stanu:

Niegdyś zabierano ziemię orężem, dzisiaj dzieje się to pracą i spekulacją. Na oręż mieliśmy oręż, przeciw pracy postawmy pracę. I miejmy sobie to na uwadze, że na tym końcu ziemi naszej, na którym mieszkamy, każdy uroniony zagon jest wziętą redutą, której bronić jesteśmy zobowiązani. (Nk, III, 149)

Tą drogą postępuje zegarmistrz Mateusz Wojna, o którym wspomniano, omawiając jego refleksję nad niemiecką gospodarnością. Wtrącony niesprawiedliwie do więzienia, uczy się tam nowoczesnych technik zegarmistrzowskich, w przekonaniu, że należy sobie przyswajać techniczne nowinki od Niemców.

Pojawia się też problem reform ekonomicznych w gospodarce rolnej. Bohaterem tego z kolei wątku jest hrabia Leon, bogaty właściciel ziemski z Ukrainy. Pisarz przedstawia go jako potomka słynnego Wacława Rzewuskiego, Emira, który nabył w Arabii stado pięknych koni, a następnie hodował je na ukraińskich stepach (Nk, I, 157)³⁰. Nawiązując do powieści Zygmunta Kaczkowskiego *Bajronista* (1855), stylizuje pisarz dalej ironicznie swego bohatera na postać z *Giaura* czy *Korsarza*, epatującą „zimnym, bajrońskim uśmiechem” (Nk, III, 98). Pojawia się w Wielkopolsce, szukając możliwości wywiązania się z rodowego zobowiązania, niewykonalnego na współczesnych mu ukraińskich kresach.

Ktoś z jego przodków, chcąc się zasłużyć ojczyźnie, wyprzedał się ze spokojnej ziemi sandomierskiej i poszedł na Ukrainę, na tak zwane *kresy*. Tam walczył ustawicznie z Hajdamakami, broniąc i ziemi, i sławy polskiej. Umierając przekazał wszystkim swoim potomkom pod karą przekleństwa, aby wprzód w związek małżeński nie wchodzili, póki każdy z nich nie uczyni jakiejś szczęśliwej wyprawy na kresach ojczyzny. (Nk, I, 86)

I taką możliwość znajduje, dzięki radom Jerzego, który przy końcu powieści urasta do roli jej pozytywnego bohatera:

Posłuchaj mnie Leonie. Nasze kresy zmieniły się. Od Dniepru i stepów ukraińskich przeniosły się nad wartę i Noteć. Tu stać i o posiadłość naszą walczyć należy. Gdy tu zatkniesz sztandar twojej wyprawy, dziad zdejmie przekleństwo swoje i będziesz szczęśliwy!... Kup Rąbczyn, kupuj, co możesz! (Nk, III, 198)

²⁹ Powieść Zachariasiewicza ujawnia zarazem taką istotną cechę polskiej refleksji historiozoficznej, jaką jest skłonność do heroizacji własnych dokonań. Zachariasiewicz wskazuje li tylko na nieaktualność idei polskiej misji na wschodzie, i nie jest w stanie ocenić jej rzeczywistej, zaborczej i mocarstwowej funkcji.

³⁰ Por. M. Inglot, *Legenda emira. (O Wacławie Rzewuskim)*, w: tegoż, *Wieszcz i pomniki*, dz. cyt.

Leon spieszy z pomocą miejscowym bankrutom i zapobiega wykupowi polskiej ziemi przez niemieckich kolonistów. Nie poprzestając na tych poczynaniach, zakłada towarzystwo akcyjne (echo Ligi Polskiej, o której wspomniano powyżej), którego celem jest wykupować zadłużone majątki i wydzierżawiać je Polakom (Nk, III, 204-205). Spełnia tym samym rodowe zobowiązanie i staje się szczęśliwym mężem oraz ojcem.

6.

Jan Zachariasiewicz był w omawianym okresie pisarzem lwowskim, aktywnie zaangażowanym w galicyjskie życie literackie lat przedpowstaniowych. *Na kresach* jawi się po latach jako powieść wyrażająca artystyczno-ideowe koncepcje jego pokolenia, pokolenia galicyjskich przedburzowców i zapowiadająca model powieści pozytywistycznej. Ujawnili oni wyraziście swoje poglądy już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, ale apogeum ich artystycznej aktywności przypadło na lata 1860–1862. Z jednej strony cechował ich wybiórczy stosunek do tradycji romantycznej. Ze szczególnym pietyzmem traktowali twórczość Słowackiego:

Z dziedzictwa tego jednak wybierali pewne tylko elementy: wielkie konflikty ideowo-moralne, krytycyzm społeczny, zaangażowanie w sprawę narodu, odrzucali natomiast koncepcję bohatera romantycznego, spekulacje filozoficzne, mistykę, egzaltację, ironię i poetyckie wizjonerstwo. (...) Preferowali (...) werystyczny sposób ujmowania rzeczywistości (mocno podkreślany postulat prawdopodobieństwa życiowego i społecznej typowości ludzi i zdarzeń), czerpiąc dla niego wzory z pogardzanego skądinąd *biedermeieru*. Największą uwagę jednak przywiązywali nie do jakości kreacji artystycznej w utworze, **ale do obecności w nim określonych treści ideowych**. Stąd najmocniej był akcentowany postulat służebności literatury i jej tendencyjności³¹.

W omawianej powieści spotykamy się z zasadniczym przekształceniem obrazu kresów. Utożsamiane dotąd z Ukrainą, zostają one umieszczone na polskich ziemiach zachodnich, ziemiach zaboru pruskiego, które, jak autor ustawicznie przypomina, były kolebką narodu polskiego. Zachariasiewicz przekonująco pokazuje mechanizm kolonizatorskiego podboju Niemców, jak i jego ideologiczne uzasadnienia. Obrazowi Niemców towarzyszy reinterpretacja kresowego mitu. Jawi się on nadal w tradycyjnej aurze szlachetnej idei, tyle że nieaktualnej już na ukraińskich stepach. Ale bardzo potrzebnej na kresach zachodnich.

Pisarz z niepokojem obserwuje wielkopolską bezradność wobec niemieckiej ekspansji, nie szczędząc krytyki. Polakom wytyka pogardę do pracy, pogoń za zbytkiem, brak wiedzy, niechęć do zmian cywilizacyjnych, marnotrawstwo i niegospodarność. A także tradycjonalizm narodowej świadomości, uporczywie podtrzymującej rycerskie mity. Walka z germanizacją nie może toczyć się starymi metodami. Sięganie po rycerski oręż grozi sprowadzeniem Polaków do roli gladiatorów, umierających bezproduktywnie ku rozbawieniu gawiedzi.

Powieść kończy się obrazem zwycięstwa nowoczesnych metod walki o przetrwanie, które to zwycięstwo uosabia postać Leona. Autor nie zapomina zarazem o stronie duchowej – i tym samym wskazuje na istotną rolę wielkopolskiego duchowieństwa, symbolizowanego z kolei przez postać Jerzego.

³¹ A. Nofer-Ładyka, *Przedburzowcy*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 794 [podkreślenie moje – M. I.]